ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ d. 6 Września 1826.

Ner: 33

Utile dulci.

I.

WYJĄTKI

Z Dziennika naukowéy podróży, po Kraiach Sławiańskich przez Polaka odprawianéy.

(Ciąg Dalszy)

Liczba żydów w Wrocławiu nie przechodzi 5,000. Jak w całym Szląsku tak i tu golą brody i noszą się po niemiecku, tak atoli odznaczaiące się maią rysy twarzy, iż ich natychmiast poznać można. Chociaż im wolno wszędy mieszkać, przecież się kupy trzymaią i zaymuią 6 znakomitszych ulic, nie rachuiąc mnieyszych. Ale poydźmy iuż do zakładów naukowych: Prócz uniwersytetu maiącego obok innych wydziałów 2 teologiczne, ewangielicki i katolicki, iest szkoła dla chirurgów, są dwa wielkie gimnazya ewangielickie i reformowane i iedno katolickie. Uniwersytet ma wiele zakładów naukowych, iakoto: wielką bibliotekę, zbiór starożytności i obrazów, ogród botaniczny, teatr anatomiczny, klinikę medyczną i chirurgiczną, instytut akuszerek, observatorium astronomiczne, gabinet zoologiczny, mineralogiczny, fizyczny, metematyczny, zbiór modelów, narzędzi gospodarskich, laboratorium chemiczne, instytut muzyczny i Szlązkie prowincyalne archiwum. Prócz uniwersytetu i gimnazyów odpowiadaiących naszym szkołom Woiewódzkim, iest świeżo wystawiona wielka szkoła mieyska. Jest wielka szkoła żydowska *Wilchelms-schule* i szkoła mieyska u Sgo Ducha. Są prócz tego: szkoła zastósowana do kunsztów, budownictwa i rzemiosł, Seminaryum ewangielickie nauczycieli mieyskich i takież katolickie. Jest szkoła Dywizyno-woyskowa. Jest instytut dla ślepych i innny głuchoniemych. Jest nareście tak nazwane *Schlesische Gesellschaft für vaterlaendische cultur* składaiące się z 8 oddziałów; z fizycznego, medycznego, pedagogicznego, ekonomicznego, sztuk i starożytności, Historyi z Jeografią entymologicznego, i pomologicznego. Zbiory ich naukowe i biblioteka, wcale ieszcze poyść nie mogą w porównanie ze zbiorami naszego Towarzystwa przyiacioł nauk.

Co się tyczy instrukcyi płci żeńskiéy, tedy iest naprzód szkoła dziewcząt u Stéy Maryi Magdaleny, prócz téy zaś iest 34 szkół elementarnych tak dla dziewcząt iak i dla chłopców. Z tych 34 szkół iest 21 ewangielickich, a reszta katolickich. Prywatnych prócz tego instytutów naukowych iest wiele, gdzie iuż wychowuią iuż też lekcye tylko daią. Obok właściwych pensyi dla chłopców, są także i pensye dla panien. Płacą tu od panienki naywięcéy 200 talarów rocznie. Szkoły prywatne dla chłopców mianowicie 2 są naywiększe, dla panien, zaś iest ich 7. Księgarni w Wrocławiu iest 8, drukarni 6. Wiele tu iest zbiorów naukowych, tak

prywatnych iak i publicznych prócz wyżéy wymienionych. Jest biblioteka Redigera u S Elżbiety publiczna. Jest także biblioteka publiczna u Stéy Maryi Magdaleny i Sgo Ducha. Wszystkich więc bibliotek publicznych iest tu 4 znakomitszych; iest bowiem ieszcze biblioteka publiczna Burgska i są szkolne gimnazyalne. Jest piękna choć niewielka galerya obrazów u S Maryi Magdaleny w 4 pokoiach pomieszczona. Co się tycze zbiorów prywatnych tedy pierwsze trzyma zaiste mieysce zbiór rzeczy stucznych (kunstcabinet) W. B. *Korna*. Radca handlowy *Oelsner* i *Bach* Radca nadworny, maią zbiory obrazów, rycin, medalów, minerałów i t. d. Prócz wyżéy wspomnionych są tu ieszcze 4ry zbiory medalów. Ale nadewszystko doktór filozofii *Paryitus* i *Ludwik*, posiadaią nieoszacowany zbiór manuskryptów tyczących się rzeczy Szląskich a mianowicie Historyi. Jest nakoniec gabinet mehaniczny i fizyczny. Handel prowadzi Wrocław bardzo wielki. Od czasu iednak podnoszenia się u nas fabryk, handel wrocławski znacznie i coraz więcéy cierpi. Wielki tu bywa i sławny iarmak w Zielone świątki na we. łnę. Innych prócz tego iarmarków iest 9. Wczasie *Chrystmarku* przed Bożém narodzeniem znaydziesz tu kilkaset kramów w samym rynku naypięknieyszych i nay bogatszych. Kupców prawdziwych, nie kramarzy, iest tu blisko 400. Prócz tego żydowskich do 150. Gatunków fabryk iest 17, a ponieważ z każdego gatunku iest kilka, więc wszystkich będzie 50; litografiy iest 3. samych fabryk perkalów iest 13. Tabaki 11. Sukna tylko teraz 1. Co się tyczy sztuk pięknych wielu tu iest artystów i amatorów Muzyki, malarstwa i t. d. Od 5 lat bywa tu także wystawa obrazów, i wyrobów kraiowych co rocznie, ale wstęp kosztuie półzłotego. Niemasz tu między rzemieślnikami tak nazwanych cechów. Rząd pruski przekonał się iż zniesienie cechów dla dobra kraiu, kunsztów i rzemiósł iest korzystne. Znayduie się tu aptekarzów 9, wexlarzów 24, sklepów korzennych 141, szynkowni piwa, 112, wódki 139. cukierni 30, kawiarni 45, introligatorow 36, piekarzy 126 piwowarów 108, szewców 738, krawców 672, stolarzów 334, zegarmistrzy 37. hotelów i domów zaiezdnych iest 35, traktyerni 31. Nie wiele tu iest fiakrów czyli dorożkarzów, stoią tylko w dwóch mieyscach. Dwie tu wychodzą gazety Szląska i Wrocławska. Prócz tego wychodzi dziennik rządowy z obwieszczeniami, i co miesiąc *Schlesische Prowinziablätter*, w których się znayduią i wiadomości literackie. Jest kilka bibliotek pożyczalnych i kilku antykwarzy. Prócz poczty i furmanów któremi z Wroławia wyiechać można, są tu codzienne okazye do znacznieyszych miast Szląska, któremi bardzo tanio i wygodnie iechać można. Łazienek dla wygody mieszkańców iest 4. Godne są uwagi tak tu nazwane *Wasserkunsty*, są to gmachy na Odrze wystawione. Odra płynąca obraca w nich koła za pomocą których pompuie się woda, i rozchodzi kanałami po całém mieście. Łatwo więc w mieście wodę pompować, niekiedy sama nie pompowana ciecze, bo wciąż z Odry przybywa. Prócz teatru służą w Wrocławiu ku zabwie, koncerta, reduty i tanzgesellchafte, mianowicie czworakie bale. Ogrodów prywatno publicznych iest 9, wszystkie za miastém. Wiele iest towarzystw wyłącznych. Na wszystkie strony miasta znayduią się okolice ulubione od mieszkańców, między innemi *Oswitz* maiętność Korna. Mieysc takich do przechadzki lub przeiażdki iest 19. W zimie używane tu są bardzo łyżwy do ślizgania się po lodzie. Strzelanie do celu nie zostało tu dotąd zaniedbane. Policya tu iest dobra, ale sobie każą dobrze za wszystko płacić, ia *np.* musiałem zapłacić połtora złp. za pozwolenie zabawienia się w Wrocławiu przez trzy tygodnie. W nocy iako w mieście handlowém iest wiele stróżów. Ulice skrzętnie bywaią czyszczone.

Nic mię tyle niezaięło iak wielka liczba instytutów dobroczynnych. Jest nayprzód publiczne opatrywanie ubogich. 2 mieyski dom ubogich, 3 szpital chorych u Wszyttkich SS, 4 szpital chorych ubra-

ci miłosiernych; 5 takiż u Elizabetanek, 6 szpitale dla starych i dla dzieci. Takich szpitali ewangielickich iest 10, katolickich 5, szpital żydowski ieden. Inszych dobroczynnych zakładów iest 13. Do tych należą iuż i stypendya dla ubogich studentów. Inne instytuta tak się zowią: *Instytut zum Besten nothleidender handlugsdiener. Hausarmen medicinal. Instytut Schutzblattern Impfungs institut* i t. p iakoto: *Königliche Freiticche bey der Uniwersitet Die Schulwittwenkasse, die sparkasse* i t. d. Wreście iest towarzystwo bibliyne.

Z Pragi (*Czeskiéy*) 21 *Marca* 1825.

Wszystkie moie chwile poświęcam moiéy ulubionéy nauce, nie tylko gdy siedzę nad xiążką i czytam i piszę; ale nawet gdy idę na przechadzkę, dobieram sobie świadomego rzeczy mieyscowych i zawsze z korzyścią do domu wracam. Odwiedzam tych od których się czegoś nauczyć mogę, iakoto: *Dobrowskiego*, *Hankę*, *Jungmana*, *Czelakowskiego*, znanych iuż w Warszawie ze swéy nauki, także *Machaczka*, *Chmeleńskiego*, młodych poetów lecz wybornych, i t. d., zgoła poznaię tu prawie wszystkich uczonych w Literaturze czeskiéy, teraz żyiących, nie tylko tych co w Pradze mieszkaią, ale i tych co przyieżdżaią do Pragi z różnych kraiów czyli obwodów czeskich. Tak, poznałem uczonego męża Ant: *Marka*, *Liszkę* i t. d. Są, którzy i mnie odwiedzaią i którzy od mnie tyle korzystaią ile ia od nich. Przekładamy bowiem albo z czeskiego na polskie, albo z polskiego na czeskie i rozprawiamy o Literaturze sławiańskiéy, o Ortografii, o Historyi i t. d.— Jeśli idę do Kościoła, a chodzę co niedziela, idę tam gdzie mogę słyszeć kazanie czeskie: ieśli idę na Teatr, idę naychętniéy na reprezentacyą czeską i żadnéy, ieśli iest w tym ięzyku, nie opuszczam. W Muzeum, nad którego Biblioteką przełożony iest Hanka, poznaię manuskrypta i xięgi nayrzadsze czeskie. W Bibliotece Uniwersytetu poznałem się z *Cymermanem* i *Wańkiem*, zacnym mężem i uczonym, i mam od nich wszelką dostawania xiążek łatwość. Wszyscy uczeni tuteysi ofiarowali mi w darze swoie dzieła, mianowicie Jungman, naypocześniszy i nayuczeńszy Jungman Józef, brat Jugmana Doktora Medycyny, sam zaś Filozofii Doktor ofiarował mi swoię Historyą Literatury czeskiéy, wyborne dzieło, swoię *Slowesnost* czyli wybór Poezyi i Wymowy i t. d. Prócz tego wszyscy mi pożyczaią xiężek potrzebnych, a mianowicie Dobrowski. Czytam więc w domu na przemian, stosownie do potrzeby, czeskie dzieła; iakoto: Grammatykę, Historyą Literatury, Historyą polityczną, Geografią, Pieśni czeskie, Gazetę i inne peryodyczne pisma i t. d. wszystko po czesku, i zaraz szukaiąc w słowniku trudnieyszych wyrazów układam słownik czeski dla Polaków. Obok czesczyzny pracuię nie raz nad innymi dyalektami i ięzykiem Sęskryckim, znayduiąc tu do wszystkiego pomoc i chętnych towarzyszów i Nauczycielów. Odwiedzam tu czasem i magnatów, Hrabinę *Łubieńską*, Polkę, *Szternbergów* nayuczeńszych mężów, i t. d. Kurs Literatury czeskiéy daie tu Prof. *Negedly*, bywam także u niego. Zgoła co krok, to coś dla mnie nowego, co minuta to głębiéy rozważam wszystko, ale szczególnie Sławiańszczyznę. Mam tu sposobność uczenia się po Angielsku od Anglików, i z téy korzystać nie zaniedbuię. Bywam na posiedzeniach uczonych, na examinach, i tu także poznaię i uczonych i publiczność.

Z Pragi 30 *Marca* 1826.

W wielki Czwartek byłem na kazaniu łacińskiém mianém przez Ks. *Wernera* w Kościele Katedralnym u S. Wita na Zamku, dla zgromadzonego duchowieństwa. Lubo nie zawsze zachowywał przyzwoity iloczas i raził uszy moie wymawianiem łaciny z niemiecka, czasem nienaylepszą łaciną i układem niezupełnie iasnym całéy rzeczy, powiedziane iednak z pamięci w tonie przyzwoitym, z pewném czuciem i w ogólności nienaganną łaciną, dobre zrobiło wrażenie na Słuchaczach licznie zebranych. Piękny był wykład powinności duchownych. W rzeczy saméy na pochwałę duchowieństwa czeskiego powiedzieć mogę, żem ieszcze nie widział mówiącego

)(

kazanie z karty; mówią wszyscy kazania, mianowicie czeskie z ogniem, i trafiaią wybornie do przekonania słuchaczów: dla tego też lud czeski zapalony do słuchania kazań, ciśnie się w koło ambony. W Wielki Piątek obchodząc groby po Kościołcch Pragskich nie znalazłem tyle okazałości, ile się spodziewałem. Naypięknieyszy był grób w Kościele garnizonowym i w Emaus. U S. Szczepana odegrane były słowa umieraiącego Chrystusa. W Kościele tuteyszego garnizonu cały grób ułożony był z różnych części broni, mianowicie bagnetów. W wielką Sobotę wcześnie po południu odbyły się resurrekcye po Kościołac. Nocne bowiem są zakazane. W tym czasie dowiedziałem się od Hanki o śmierci *Ossolińskiego* w Wiedniu. Co za szkoda nieodżałowanego męża! Wkrótce odebraliśmy wiadomość z Wiednia, że przytomni tam Polacy, w liczbie 100 przeszło, na rękach go zanieśli do grobu. Godzien zaiste téy niesłychanéy w Wiedniu nagrody. Umarł 17 t. m. i r. Jeżeli kto, tedy ia szczególnie nieodżałowaną poniosłem w nim stratę maiąc wkrótce w celu Literatury Sławiańskiéy iechać do Wiednia. Chociaż poźniéy będę i we Lwowie, nie spodziewam się przecież zastać tam Bibliotekę iego iuż urządzoną. Zrana w Niedzielę udałem się do Kościoła w rynku Starego Miasta do *Teynu*, założonego ieszcze r. 894 od pierwszego Xięcia Chrześciiańskiego *Borzywoia*. Roku 901 poświęcony był przez Sławiańskiego Apostoła *Cyrylla*. Lubo w późnieyszym czasie wielu podlegał odmianom, nazwiska iego przecież staro-sławiańskie Teyn, pozostało i znaczy twierdzę albo Zamek, z tego źródła pochodzi także nasz *Tyniec*. Tuteyszy *Tyn* albo iak teraźnieysi Czesi wymawiaią *Teyn*, sławny iest grobem Astronoma *Tycho Brachesa*. Tu to więc z przyiemnością wysłuchawszy kazania czeskiego i modłów zwykle po kazaniu odbywanych, zostałem i na mszy śpiewanéy od ludu czeskiego z naywiększą pobożnością i melodyą. Po mszy byłem na święceniu. Szynka, ciasta a nadewszystko iayko wielkanocne wielką tu graią rolę. Już w wigilią kwietnéy Niedzieli widziałem przy bramie starego miasta, baby przedaiące malowane iayk i wielki tłum chłopców graiących w ica' tłuczenie.

Wszakże święcenia skromniéy tu niż u nas używaią. Jam był ieszcze skromnieyszy, bo zjadłszy pół iayka, kilka kawałków pieczystego z ciastem, przestałem na puharze prawdziwego Fokaia. Przedziwny napóy! Po obiedzie zabawiwszy się rozmową i przechadzką (po czesku *prochazka*) udałem się na Teatr. Była dziś wykonana tylko muzyka *Haydna*, Stworzenie Swiata przez 250 Artystów i amatorów. Spiewał samo stworzenie recytatywo bassem Aktor *Kainz*. Odznaczali się także śpiewem Aktor *Binder* i Panna *Komet*. Dyrygował wszystkim P. *Triebense* iako Dyrektor muzyki teatralnéy. Język niemiecki nie ma przyzwoitéy piękności do śpiewu. O ileżby się to lepiéy wydało po czesku!... Ale muzyka sławna i życzyć trzeba, aby kiedy wykonana była w Warszawie ze śpiewem polskim.

(ciąg dalszy nastąpi)

II.

Sprawa Roskoszy przed Sądem Filozofii.

Żal. iako oskarżyciel powołał *Rozkosz* do Sądu *Filozofii*. Sędzia przypatrował się naprzód surowém okiem winowaycy, a *Uwaga* z obwisłą powieką i zmarszczoném czołem rozpoczęła sprawę. *Niespokoyność* z lękliwemi oczyma i ponura *Podeyrzliwość* miały zlecenie wybadania świadków. Wezwano nayprzód *Zmysły*, aby zeznały przeciwko *Rozkoszy*, lecz *Żądza*, *Nadzieia* i *Dziwactwo* iéy pośrednicy i adwokaci, zarzucili, że *Zmysły* nie mogą świadczyć, ponieważ wyrok będzie dla nich korzystny, albo niekorzystny, i że to właśnie iest sprawa ich dotycząca. *Zmysły* zaś oświadczyły, że nie mogą zeznawać będąc podległe *Woli* i będąc tylko przenosicielami wyobrażeń do umysłu, przyrównywały nakoniec siebie do podróżnych na okręcie, a *Wolę* do sternika. Wezwano *Wolę*, aby stanęła przed Sądem, lecz ta złożyła przysięgę, że *Zmysły* ciągle nią rządziły, że ią w okropne pogrążyły nieszczęścia, a żaląc się na ich okrucieństwo,

powiedziała, że ią przykuły iak niewolnicę do stóp despoty, nazwanego *Modą*, który się z nią nielitościwie obchodził. Wydano wyrok na *Modę*, a Sąd daléy ciągnął sprawę *Rozkoszy*. Młodzieniec schorzały i wybladły był pierwszym świadkiem, którego przeciw niéy stawiono, nogi iego zaledwie go do sali posłuchalnéy przydźwigać zdołały; za każdym prawie krokiem zatrzymywał się dla wytchnienia, przybył nakoniec i drżącym głosem wybąkał swoie świadectwo. Oświadczył, że obwiniona była podłą szarlatanką, że wyłudziwszy od niego maiątek, wydarłszy mu zdrowie, obiecywała mu w zamian dziwne rzeczy, lecz zawsze od niéy był oszukany. Dodał dla stwierdzenia zeznań swoich, że skoro się tylko z nią poznał, zniewolony był kupić świetny ekwipaż, aby ią należycie uczcić, że ogromne zmarnował summy, ścigaiąc za nią iuż to w wyścigach konnych, iuż pomiędzy kobietami, iuż nakoniec pośród stolików okrytych kartami, lub wśród balów, teatrów, kawiarni i innych zabaw. Przyznał, że spotykał czasem cień lekki tylko, lecz iéy saméy nigdy doścignąć nie mógł. Oświadczył wreszcie Sądowi pod przysięgą, że lubo mu przyrzekała naywyższe szczęście, nigdy mu iednak przyrzeczenia dotrzymać nie myślała.

Piękna bardzo kobiétka, delikatnéy i białey płci, iako drugi świadek przywołaną została. Przystąpiła z żywością do kratek i chciała naypierwód rzucić się na szyię oskarżonéy, lecz pierwszy Woźny, nazwany *Rozwagą*, wstrzymał iéy uniesienia, i zapytał się, gdzieby ią znała? Na te słowa, roześmiała się zarumieniona przyiaciółka *Rozkoszy* i usiadła na ławce pomiędzy *Dziwactwem* i *Nadzieią*, iéy obrońcami. Zapytana wkrótce, iakieby z oskarżoną miała związki? Odpowiedziała, że ią od dawnego iuż czasu znała, że się razem z sobą wychowały i że sąd po tyrańsku z nią się obchodził. Wtenczas, obracaiąc się do uwięzionéy, wezwała ią, aby iéy towarzyszyła na herbatę tańczącą do pięknéy Dorydy, gdzie się także znaydować mieli: wesoły Dafnis, romansowy Adonis, rozkoszna Malwinka, i inne przyiemne osoby. Wymówiwszy nakoniec kilka słodkich słówek i zanuciwszy aryykę, zniknęła w tłumie. Po niéy zbliżył się starzec, który pomimo lat swych i ubielonych włosów, ieszcze ostatki czérstwego okazywał zdrowia. — Prześwietny Sądzie! zawołał, widzicie przed sobą nayniesczęśliwszego z ludzi, szukałem *Rozkoszy* przez całe życie i dla znalezienia iéy pogrążyłem się w przepaści nieszczęść. Słyszałem wiele o niéy mówiących, kiedym był młody, obraz iéy zachwycał mię, gorąco pragnąłem ią poznać, myślałem tylko o niéy, ią tylko widziałem, ią samą kochałem, a tak iak kochankowie stałem się poetą, żeby się iéy podobać. Wezwałem więc Feba, i napisałem mnóstwo wierszy, lecz w nagrodę méy pracy gorzkie zebrałem owoce. Zkrytykowano mię niemiłosiernie i posądzono o niewolnicze naśladowanie. Porzuciwszy poezyą, zostałem kupcem, przebywałem morza dla zbogacenia się, znalazłem obfitość, lecz nigdy *Rozkoszy*.—Znużony handlem, który tak licznych wymaga mozołów i zebrawszy znaczny maiątek, starałem się o urząd, któryby mi więcéy zaszczytu, niż korzyści przynosił, otrzymałem go, iednak pomimowolnie prawie przyiąć z nim musiałem znaczną pensyę. Nie długo cieszyłem się dostoieństwem, niechcąc się narazić przełożonym, ulegałem im we wszystkiém i byłem ich narzędziem. Doznawszy niewdzięczności od tych, którym byłem pożyteczny, znienawidzony od wszystkich im nieprzychylnych, złożyłem urząd i z połową pensyi osiadłem na ustronnéy ulicy chcąc użyć słodyczy spokoyności. Tam dla odpędzenia cisnących się nudów zastanawiałem się nad prawami natury, czytałem dzieła wzorowe; uczyłem się gardzić zbytkiem i próżnością. Lecz iakąż ztąd korzyść odniosłem? Oto opanowała mię żądza nabywania coraz więcéy nowych wiadomości, i znudziłem się zgryźliwemi uwagami nad próżnością nauk moich i nad czczym rozlicznych badań wypadkiem. Sprzykrzywszy sobie nudną spokoyność zatrudniłem się budowaniem, rozumiałem że znayde rozkosz pomiędzy tłumem robotników. Ułudo! próżna i zwodnicza! powolność pracy czyniła niespokoynym, rad-

bym był widzieć w iedney chwili móy pałac wzniesiony i codziennie tysiąc doznawałem zgryzot. Dokończywszy wreszcie budowy otoczyłem się przyiaciółmi, a resztę maiątku, umieściłem w pewném bardzo mieyscu, co mi wielki przynosiło dochód. Rozdałem córkom moim posagi, synom obmyśliłem korzystne sposoby do życia. Rozumiałem że iuż zupełnie iestem szczęśliwy, chciałem w siebie to wmówić, lecz niestety, zbyt krótko używałem szczęścia. Moratoryum pozbawiło mię na czas długi maiątku, fałszywi przyiaciele zdięli z siebie obłudne maski, połowa dzieci moich wymarła a inne kłócąc się między sobą zapragnęły wkrótce moiéy śmierci aby resztę pozostałych pieniędzy po między siebie rozszarpać mogli. Przyciśniony ciężarem zmartwień tak daleką widzę od siebie rozkosz iak była w pierwszych dniach moich zabiegów.

Po wysłuchaniu oskarżeń, pytał się sędzia obwinionéy, czyliby czego nie swoią obronę przywieść nie miała? *Rozkosz* przyprowadziła *Miłość* i *piękność*. Na widok tych zachwycaiących przedmiotów *Melancholia* podniosła głowę. *Uwaga* przymiliła swóy wzrok dziki, a *Filozofia* westchnęła. Ukryta aż dotąd *roztropność* wystąpiła, i rozkazała dwom woźnym *boiaźni i niedowierzaniu* zatrzymać *miłość* i *piękność* które obwiniała o krzywo-przysięstwo i do sprawy przypuścić nie chciała. *Rozkosz* więc sama bronić się musiała. Gdyby mię ludzie, rzekła, cenili tyle, ile na to zasługuię, nie byłabym tu, iak zbrodniarka przed wasz sąd wleczoną, nagradzanoby mię raczéy wdzięcznością i pochwalami. Wzywaią mię dla pociechy, lecz zaledwie przybywam, obchodzą się zemną iak z niewolnicą i sami się zbytecznemi dręczą żądzami. Nie znałam nigdy młodego rozpustnika, który przeciw mnie świadczył; nie umiał mię rozróżnić od *rozpusty* do któréy się przywiązał, iéy nie mnie winien swoie nieszczęścia. Ta głupia, co utrzymuie, że się razem ze mną wychowała, skłamała bezwstydnie, nie ia bowiem lecz *miłość*, własne moie przybrawszy nazwisko, prowadziła ią od młodości. Starzec, który się na mnie uskarżał, iest hypokrytą; byłby szczęśliwy, gdyby się ze mną iak mąż z żoną obchodził, lecz tylko przez próżność spoglądał na mnie. Zasłużył na moią wzgardę, bardzo więc słusznie porzuciłam iego towarzystwo. Lecz na cóż mi się przyda bronić niewinności moiéy, przed sędziami zimnemi bez duszy i czucia? przybywaycie mi na pomoc dzieci, przyiaciele moi! zawołała donośnieyszym głosem.

W téy chwili *namiętności* wpadły do sali sądowéy, rzuciły się gwałtownie i wyłamawszy kratki wypędziły *melancholię*, a smutny *żal* oskarżyciel *rozkoszy* boleśnemi okryty został razami. Sędzia *Filozofia*, schował się pod stół, *Uwaga* była zdeptaną, *Rozkosz* uwolniona a *Rostropność* okuto w kaydany, zamiast pierwszéy obwinionéy.

III

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Historya Drukarń w Królestwie Polskiém i Wielkiém Xięstwie Litewskiém, iako i w kraiach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły, przez Jerzego Samuela Bandtkie, *Doktora filozofii i Bibliotekarza w Uniwersytecie Krakowskim, członka Towarzystwa* Królewskiego *Przyiaciół Nauk w Warszawie, Towarzystw uczonych Krakowskiego, górnéy Luzacyi i Wrocławskiego. Tom I, str.* 22 *i* 448. *Tom II, str.* 352, *Tom III* 299, *wszystkie w* Krakowie *w Drukarni Józefa Mateckiego* 1826 *w ce.*

Autor przypisał to dzieło Stanisławowi Wodzickiemu Prezesowi Wolnego Miasta Krakowa. W przedmowie uwiadamia, że pierwszą myśl do napisania tego dzieła podała mu podobna xiążka Hoffmana roku 1740 napisana, uzupełnił ią przy pomocy uczonego Joachima Lelewela, Kanonika Juszyńskiego, i Stanisława Piotrowskiego, a Kanonik Łentowski i Xięgarz Grabowski udzielili mu także niektórych wiadomości. Sam autor przyznaie, że dzieło iego nie iest dokładną historyą, ale zbiorem materyałów do napisania historyi drukarń polskich. Nie było zamiarem autora obiąć w tém dziele wszystkie druki polskie i obce w Polsce, niemniéy polskie za

granicą drukowane; zebrał tylko, iak mówi co mógł. Nieopuścił Szląska i Prus wschodnich, gdzie ięzyk polski po części panuie, lecz officyny tamteysze policzył do zagranicznych drukarń. Na czele umieścił wiadomość o Janie Danelu Hoffmanie Torunianinie, a następnie dał rys krótki Historyi drukarń polskich: Przed r. 1465 nikt w Krakowie nie drukował. Za Zygmunta I, r. 1512 było iuż 3 drukarń w Krakowie. Od 1503 do 1730 było w Krakowie 46 właścicieli drukarni. W pierwszych dwóch tomach, mówi autor o drukach w Polsce, w trzecim o drukach polskich zagranicznych, lub przez Polaków za granicą wydanych. Porządek przyiął alfabetyczny mieysc, w których druki wychodziły. Od czasów zaprowadzenia druków aż do naszych czasów było drukarni:

W Beranowie 2.— Berdyczowie 1.— Białynicach 1.— Białymstoku 1.— Brunsbergu 1.— Brześcin Lit. 1.— Bydgoszczy 1. — Chełmie 1.— Czernichowie 1.— Częstochowie 1. — Dąbrowie 1. — Dermanie 1.— Dobromilu 1.— Elblągu 14.— Gdańsku publicznych 19, prywatnych 9.— W okolicach Gdańska 3.— Grodnie 1. — Grodzisku 1. — Haliczu 1. — Jarosławiu 1. — Iwie 1. — Kaliszu 6. — Kielcach 1. — Keydanach 1. — Kiiowie 1.— Knyszynie 1. — Kościanie 1.— Kozminku 1. — Krakowie 39.— Krzemieńcu 1. — Kryłowie 1. — Kulestyńskim Klasztorze 1. — Kwidzynie 1. — Lesznie 8. — Lubeczu 3. — Lublinie chrześciańskich 9, żydowskich 4.— Lucławicach 1.— we Lwowie polskich 23, ruskich 3, ormiańska 1, żydowska 1.— w Łaszowie 1.— Łomży 1.— Łoskul. — Łowiczu 3. — Łucku 2. — Machnówce 1. — Malborku 1. — Miechowcach 1.— Mohiłowie 1. — Mińsku 2. — Mokrzuk 1. — Nieświeżu 2. — Nowogródku Siewierskim 1.— Starym Wereszczynie 1.— Oliwie 1.— Ośmiany 1.— Ostrogu 1. — Paniowie 1. Pinczowie 1 — Pińsku 1.— Piotrkowie 1.— Płocku 3.— Poczaiowie 1. — Podhorcach 1. — Połocku 1.— Poznaniu chrześciańskich 15, żydowska 1.— Przemyślu 4.— Pułtusku 2. — Radomiu 1. — Rakowie 4. — Rawiczu 1. — Ropkowie 1.— Sandomierzu 2.— Seynach 1.— Siedlcach 1.— Sławucie żydowska 1.— Słonimie 1. — Słucku 1. — Stratynie 1.— Supraślu 1.— Suwałkach 1.— Szamotułach 2. — Szlachtynkowie 1. — Targowicy 1.— Tarnowie 1.— Tartakowie żydowska 1.— Toruniu 17.— Warszawie chrześciańskich 27, żydowskich 2.— Węgrowie 1.— Wielkanocy 1.— Wilnie polskich 19, ruskich 4, żydowskich 2 — Wschowie 2. — Zakliczynie 1.— Zamościu 14. — Zasławiu 1.— Żółkwi 1.

Drukowano zaś dzieła Polaków za granicą, bądź w polskim, bądź w innych ięzykach, w następuiących miastach: w Amszterdamie, Antwerpii, Auszpurgu, Bazylei, Berlinie, Biały, Brzegu, Bytomiu, Cieszynie, Dillingen, Ferney, Frankfurcie nad Menem i Odrą, Głogowie wielkim, Głogówku, Hadze, Halli, Ingolsztądzie, Kolonii, Królewcu, Krośnie nad Odrą, Lugdunie, Lipsku, Lewoczy, Moguncyi, Monachium, Nancy, Nissie, Norymberdze, Oleśnicy, Opawie, Ołomuńcu, Opolu, Paryżu, Padwie, Parmie, Pradze, Raguzie, Rydze, Rzymie, Sewilli, Spirze, Strazburgu, Szczecinie, Wirebürgu, Wenecyi i w Wiedniu.

VI.

Napisy na kamieniach, w mieyscu Lipkami zwaném, pod Krakowem.

Kiedy się wszystkie smutki na mą duszę zlały,
Kiedy boleśnym czuciom szukać ulgi chciałam;
Mieyscem mego dumania, był ten zakąt mały,
Nadzieię i pamiątki z sobą tylko miałam.
Pociechy moie były: uczniów niewinność,
Piękne niebo i szczéra mieszkańców gościnność.

Tylu boleśnych uczuć i smutku przyczynie,
Sam tylko wyrok nieba cenę podać może,
Nigdy w cnotliwych duszach nadzieia nie ginie,
Ta i wśród ostrych kolców wdzięczne pieści róże,
Wszędzie za cnotą idzie, uczuciów niewinność,
A sama się da poznać ludziom dobroczynność.

V.

NOWE OBRAZY PARYŻA

z Dzien. Drapeau Blanc.

Ogród Tuilieries.

Deus nobis haec otia fecit.

Pod oknami moiego pokoiu na ustronnéy ulicy iest ogród na dwanaście sążni długi, a na pięć szeroki. Jeden kasztan ieden bez kilka róż bengalskich i dwa stare

wazony, w iednym z których iest drzewo pomarańczowe z pożółkłemi liściami, a w drugim laur, stanowią całą iego ozdobę. Otóż ten ogród iest własnością pewnego starego bezżeńca. On znayduie w nim swoię rozkosz i tak go zazdrości, iak w młodych latach był zazdrośnym względem swoiéy kochanki. Gdy mówi, *móy ogród*, słowa te w ustach iego oznaczaią zarazem zadowolnienie i dumę. Widzę go rano przechodzącego się z tryumfuiącą twarzą w szlafroku i pantoflach, i z nożem ogrodniczym w ręku, obcinaiącego wybuiałe gałęzie. Wieczorem używa chłodu na ławce zielono pomalowanéy, a gdy się oddaie tym uciechom wieyskim, ogród iego tak starannie iest zamknięty iak gdyby ogród Hesperydów. Chciał iednego razu wypędzić swoiego slugę, że podczas iego nieobecności, wszedł tam iakiś ciekawy, a wczoray wytargał za uszy syna szwaycara domu, który tam wbiegł po swoiego wolanta.

Wszyscy znaią w stolicy bardzo zacnego pana, który zupełnie inaczéy postępuie aniżeli ten szlachcic egoista. Posiadacz bardzo pięknego pałacu między placem i ogrodem przy końcu ulicy Rivoli, ciągle dozwala wniyścia do tego mieysca swoim przyiaciołom. Ogród iego tworzy niezmierny długi prostokąt, którego ieden bok pałac iego zamyka. Na południe panuie taras z którego widać Sekwanę i lewy brzeg téy rzeki. Na północ widać przez kratę wspaniałe gmachy i ożywiony obraz ulic Paryża. Na zachód nareście wzrok ginie w miłych obrazach pól elizeyskich i w dalekości zatrzymuie się dopiero na pomniku wznoszącemu się chwale woysk francuzkich. Kwatery kwiatami ozdobione; rozwiiaią swoią bogatę barwę i wonią zachwycaią zmysły. Powietrze ochładzaią fontanny. Daléy gęste kasztany orzeźwiaią swoim cieniem samotną go przechodnia, płoche dzieci i mieszkańców miasta, którzy w tych czarownych mieyscach szukaią spokoyności, chłodu i zbawiennéy przechadzki. Alea z drzew pomarańczowych wonnością napełnia powietrze, a w pewnéy odległości od siebie piękne posągi z marmuru białego, zachwycaią oko i przywodzą na pamięć odwieczne starożytnych zmyślenia. Ten wspaniały i gościnny pan iest to król Francuzki, a ten piękny ogród, iest to ogród *Tuileries*.

Gościnność iest właściwém w tém mieyscu wyrazem, w żadnym panuiącym nie była ona tkliwszą i szlachetnieyszą. Gdy on, niewolnik pomyślności powszechnéy, żyie w tych murach, w których go oblegaią i troski korony i niezliczone prace rządowe, mieszkańcy Paryża i cudzoziemcy przychodzą bawić się cudami biegłą ręką utworzonemi, i po swoich pracach pod cieniem tych gęstych drzew spoczywać. To co stanowi uciechy każdego prywatnego człowieka, co dla każdego właściciela iest przedmiotem zazdrości do którego przywięzuią się wyobrażenia swobody spoczynku i czystych zabaw; Król Francyi wspaniale odstępuie tego swoim poddanym. I nie mniemaymy że gdzieindziéy zachowa dla siebie mieysce samotne, w którémby zdala od oczu ciekawych mógł z rodziną swoią niewinnym oddawać się rozrywkom.

Póydźmy do wszystkich rezydencyi Królewskich: czarowne gaie Wersalu, symetryczne kwatery w Fontainebleau malownicze widoki Saint-Cloild, świeże aleie zwierzyńców Rambouillet i Compiegne, otwartemi są dla nas iak ogrody w Tuileries, nikt się nas nie zapyta o imię i oyczyznę: pomieszkanie naszych Królów iest mieyscem swobody.

Od rana kraty Tuileries iuż są otwarte, wiele iest wniyść do tego ogrodu, naywięcéy uczęszczaną iest brama naprzeciw ulicy Rivoli, ulicy Delfina, i na dole mostu *Pont-Royal.*

Aż do dziewiątéy spotkać można w ogrodzie samych tylko robotników zaiętych hodowaniem kwiatów, utrzymywaniem i skrapianiem alei. Starania te są celem bacznego i ścisłego dozoru. Każdemu wolno iest wniyść (procz robotników idących z narzędziami swéy pracy i służących płci żeńskiéy z przypasanym fartuchem.

(Dokończenie nastąpi.)